

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela pierwsza po Trzech królach*, dnia 10. Stycznia 1847.

Religia.

Chrystus zostawił nam przykład,
który naśladować mamy.

Z Ks. J., K. ks. Mis.

Pewna wdowa, mało majątku, lecz tém więcej pobożności i gorliwości w wychowywaniu dzieci swoich posiadająca, miała córeczkę dziesięcioletnią, imieniem Dorotę. Ta dziecina była żywą i do lekkomyślności skłonną; dla tego bojąc się matka, aby się pomiędzy towarzyszkami swemi nie zepsuła, a nie mając tyle czasu, ile do wykształcenia dziewczeczki potrzeba było, oddała ją, pomimo ubóstwa swego, do pobożnej nauczycielki, aby się u téj w nabożności ćwiczyła.

Dwa lata była Dorotka u nauczycielki swojej, czyniąc zadziwiające w pobożności postępy. Chowała ona wprawdzie wszystkie odbierane nauki w swoim sercu, lecz najmocniej tą się przejęła: „że we wszystkich sprawach naszych naśladować trzeba Jezusa Chrystusa.“ Powróciwszy do matki, była przykładem i pociechą całego domu. Cierpliwa, łagodna, posłuszna, nigdy się na nic nie uskarżała. Mało mówiła, lecz zawsze na czas; łagodna, spokoj-

na przy robocie, czyli ta jęj szła od ręki, czyli nie; czysta i nieprzyjaciółka próżności, każdego szanowała, o nikim źle nie mówiła; wszystkim była usługną, a ciągle z Bogiem złączona.

Takowe postępowanie zjednało jęj w krótkim czasie wziętość u całej gminy; lecz znalazły się i takie dziewczuchy, które jęj tego zazdrościły; dlatego czerniły ją jako odludniczkę i świętoszkę. Dorotka znosiła to cierpliwie dla miłości Jezusa, nie przestawając swoim nieprzyjaciółkom dobrze czynić i miłość im swoją okazywać. Wreszcie ludzie poznali cnotliwość Dorotki, a złość jęj nieprzyjaciółek, co im na sławę nie wyszło.

Pleban onęj wioski, zapatrując się ze zdumieniem na łaskę Bożą, tak skutecznie w téj dziewczynce działającą, i na dobre skutki, jakie jęj obcowanie z drugimi wydawało, rzekł jednego dnia do nięj: „Powiedz mi Dorotko, jak ty dzień przepędzasz, i jak sobie w pożyciu z twemi towarzyszkami postępujesz?“ Dorotka odpowiedziała: „Mnie się zdaje, że bardzo mało czynię w porównaniu z tém, com czynić powinna. Nigdy nie zapominam rady mojęj nauczycielki, którą mi dawała, gdy miałam dopiero lat jedenaście; mawiała ona: „we wszystkich

przeciwnościach bierz sobie wzór z Jezusa Chrystusa." A to też czynię w ten sposób:

„Gdy się obudziwszy wstaję, wystawiam sobie dziecię Jezusa, jako się przy ocknieniu ofiarował Ojcu swemu niebieskiemu. Gdy się modłę, wystawiam sobie Jezusa, jako się modlił do Ojca swego niebieskiego, i łączę się w duchu z Jego nabożeństwem. Gdy pracuję, rozważam, ile potu Jezus Chrystus dla zbawienia mego wylał, ile trudów i pracy poniósł: a wystrzegając się narzekania, łączę pokornie moję pracę z Jego pracą. Gdy mi kto co ciężkiego i przykrego rozkazuje, myślę sobie, że Jezus Chrystus z miłości ku mnie śmierć krzyżową poniósł: a potem z ochotą przyjmuję wszystko, co mi rozkazano, chociażby najtrudniejszym było.

„Gdy mnie kto osławia, lub daje mi uszczypliwe przycinki, nic nie odpowiadam; cierpię milcząc, bo pamiętam, że Jezus Chrystus, milcząc i nie narzekając, wszystkie fałszywe oskarżenia, wszystkie potwarze, męki i najsroższe pohańbienia znosił; pamiętam na to, że Jezus był niewinny, a ja jestem grzesznica, na daleko większe przykrości zasługująca, aniżeli mi kto wyrządzić może.

„Jedząc, wystawiam sobie Jezusa Chrystusa, jako skromnie i wstrzemięźliwie pokarmu zażywał, aby ku chwale Ojca swego niebieskiego pracować mógł. Pożywając co niesmacznego, przywołuję sobie na pamięć onę żołąć, której Jezus Chrystus na krzyżu skosztował, i ofiaruję mu zmysłowość moję. Gdy łaknę, a nie mam czém łaknienia mego zaspokoić, nie tracę bynajmniej wesołego umysłu, pomnąc, że Jezus Chrystus czterdzieści dni i nocy pościł, i że z miłości ku mnie i dla odpokutowa-

nia za niepowściągliwość ludzką najprzykrejsze łaknienie wycierpiał.

„Będąc wtowarzystwie lub rozmawiając z kim, wystawiam sobie, jaką cichość, łagodność i świętobliwość Jezus Chrystus w pożyciu z uczniami swymi zachowywał. Słyszając złe mowy, lub widząc co gorszącego, zaraz proszę Boga o przebaczenie, wystawując sobie, jaką boleść przenikła najświętsze serce Jezusowe, gdy spostrzegł, że kto Ojca Jego niebieskiego obraził. Pomnąc na niepolicone grzechy ludzkie, i jako Bóg niemi bywa bardzo obrażony, ubolewam nad tem wielce i łączę smutek mój z żalością Jezusa Chrystusa, mówiącego z płaczem do Ojca niebieskiego: Ojcie przenaświętszy, świat Ciebie nie zna!

„Idąc do świętej spowiedzi, wystawiam sobie Jezusa Chrystusa zasmucenego w ogrójcu i na krzyżu. Słuchając Mszy świętej, łączę ducha mego i serce moje z przenaświętszą wolą Jezusa, z którą się na ołtarzu ku czci swego Ojca niebieskiego i dla odkupienia i zbawienia wszystkich ludzi ofiaruje. Śpiewając pieśń nabożną lub słysząc śpiewających chwałę Bożą, rozweselam się w Panu i przypominam sobie ów święty hymn, który Jezus Chrystus po ustanowieniu Najświętszego Sakramentu ołtarza z Apostołami swoimi odśpiewał.

„Zabierając się do spania, wystawiam sobie Jezusa Chrystusa, który dla tego tylko udawał się na spoczynek, aby siły swoje na większą cześć i chwałę Ojca niebieskiego pokrzepił; lub sobie rozważam, jak bardzo się łoże moje różni od krzyża, na którym, jako niewinny baranek rozpięty, ducha swego i życie swoje Bogu Ojcu ofiarował; a zasypiając, mówię sobie w duszy owe

słowa ukrzyżowanego Jezusa: Ojcze! w ręce Twoje polecam ducha mego.“

Ksiądz Pleban zdumiewając się nad oświeceniem młodziuchnej ubogiej wieśniaczki, zawołał: „O Dorotko! jakże szczęśliwą jesteś! jakże wielką pociechę masz w stanie twoim!“ — „Prawda,“ rzekła Dorotka, „że mam wielką pociechę z służby Bożej; nie mogę jednakże tać, że mi i wiele cierpieć przychodzi. Gwałt sobie czynię, abym urągania natrząsających się ze mnie zniosła i żywe namietności moje pokonała. Bóg mi wprawdzie udziela łaski; lecz często dopuszcza na mnie ciężkie pokusy: to pogrążona bywam w gorzkości, to w oschłości, to w nudnym stanie, co mnie bardzo martwi.“

„A cóż czynisz?“ zapytał się kapłan, „abyś tę nudność i te pokusy zwyciężyła?“ — Dorotka odpowiedziała otwarcie: „Będąc oschłą, smętną i zasepioną, wystawiam sobie tęskniącego i aż do śmierci zasmuconego Zbawiciela na górze oliwnej, lub Go sobie wystawiam na krzyżu opuszczonego i bez pociechy zostawionego; a połączywszy się z Nim, mówię w sercu mojem one słowa, które On sam tylekrotnie w ogrójeu wymawiał: Ojcze mój, niech się dzieje wola Twoja!“

„W pokusach tak sobie poczynam: gdy w sobie czuję skłonność do jakichkolwiek towarzystw lub schadzek wieczornych, do tańca, lub innych złych zabaw; gdy widzę, że nawet uczciwe dziewczynki takowych dróg nie unikają, lub mnie proszą, abym im towarzyszyła; albo gdy cierpię gwałtowne pokusy, abym na jakikolwiek grzech zezwoliła, lub się na większą wolność puściła, wystawiam sobie natychmiast Pana Jezusa niby tak do mnie mówiącego:

„„jakto, córko moja, chceszże mnie opuścić, a światu i jego rozkoszom się oddać? chceszże mi serce twoje wziąć, a próżności i złośliwemu nieprzyjacielowi je poświęcić? izaliż jeszcze nie dosyć obrażających mnie? czyli i ty się chcesz z nimi złączyć i służbę moję opuścić?““ — i zarazem odpowiadam Mu sercem rozrzuwionem: „Nie, mój Boże, nie opuszczę Cię. Chcę Ci być wierną aż do śmierci. Dokądżebym poszła, gdybym Ciebie opuściła, który masz słowa żywota!“ I ta myśl dodaje mi zaraz siły i odwagi.“

A Pleban pytał się dalej: „o czémże rozmawiasz, gdyś jest pomiędzy towarzyszami twemi?“ Na to ona: „mówię z nimi o tychże rzeczach, o których dopiero co wspomniałam. Upominam je, aby sobie we wszystkich sprawach swoich Pana naszego Jezusa Chrystusa brały za wzór i przykład; aby sobie na modlitwie, u stołu, przy robocie, w towarzystwach i w dolegliwości, przypominały, jako się w takim położeniu Jezus Chrystus sprawował, i żeby się z Jego świętą wolą łączyły. Powiadam im, że ja, tego świętego pilnując ćwiczenia, dobrze się mam; że nie masz nic wznioślejszego, nic nadobniejszego, jak Boga naśladować, i nic piękniejszego, jak temu dobremu Panu służyć.“

I rzekł do niej ksiądz Pleban: „Dorotko! korzystaj z tych łask, które cię Nieba obdarzyły. Bóg wielkie ma z tobą zamiary miłosierdzia i poświęcenia. Szczęśliwa dusza, która tak naśladuje Zbawiciela!“

Gospodarstwo domowe.

Mąka z pérzu.

Do czego to potrzeba ludzi nie przywiedzie! Dawniej, w czasie braku paszy dla bydła, zalecaliśmy suszony pérz; a teraz, w niedostatku zboża, dla ludzi zalecają mąkę z pérzu. Widoczny postęp! Bądź, jak chcesz, nie źle doświadczyc. W 303 numerze Gazety księstwa poznańskiego z roku zeszłego czytamy co następuje:

pérz ma w sobie dużo pożywności.

W téj mierze zawiera Gazeta krakowska z dnia 5. z. m. (Grudnia) następującą wiadomość:

Ważne odkrycie, dobro ludzkości obchodzące, tém chętniej pośpieszamy udzielić naszym czytelnikom, ile, że przy powszechném teraz uskarzaniu się na nieurodzaj, azatem słusznej obawie ciężkiego dla uboższej klasy przednówku na przyszłą wiosnę, wielkiem dobrodziejstwem stać się może. Jakub John, cieśla z Ueberlingen, w W. księstwie bażeńskim, wynalazł wyborny i tani sposób pomnożenia środków żywności, w powszechnie znanych korzonkach trawnych, pérzem zwanych. Sposób otrzymania mąki z tych korzonków jest bardzo prosty: Świeży, z ziemi oczyszczony pérz, należy w zwyczajnej ladzie na sieczkę porznąć, na słońcu lub w piecu przy umiarkowanym cieple wysuszyć,

a i natychmiast w młynie, tak jak się miele zboże, na mąkę zemleć. Uzyskana tym sposobem pérzowa mąka jest żółtawo-biała, ma smak i zapach przyjemny, i z takowej daje się robić (jak dowodzą kilkokrotne doświadczenia Johna), lekki, pulchny i smaczny chleb, zwłaszcza z przymieszanem trzeciej części mąki żytniej. Otręby zaś spożywa bardzo chętnie nierogaczna i także bydło rogate. Obfitość mąki w pérzu jest bardzo wielka, albowiem półsiódma funta pérzu wydają półpięta funtów mąki białej, jeden funt czarnej, i jeden funt otrębów. Widzieliśmy tu, (mówi Gazeta krakowska) pierwsze próby przyrządzonego tym sposobem chleba, z Galicyi nadesłane, i próbowaliśmy jego smaku; możemy zapewnić, iż jest bardzo dobry.

Podczas, kiedy widzimy rolników wydobywających pérz z ziemi i palących go na polu, mógłże kto pomyśleć, że kiedyś tak błogosławionym się stanie? Gdy tedy to nie nie kosztujące nowe pożywienie, tak korzystnie, zwłaszcza przez uboższą klasę ludu, użytém być może, nie pozostaje nam, jak tylko życzyć, aby ten zbawienny wynalazek, już z końcem tegorocznej zimy upowszechnionym został.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)